

Szkic do portretu zbiorowego elity

Irena Pańków

*Tożsamości są nadawane społecznie. Muszą one także
być społecznie potwierdzane i to dość regularnie*

Peter L. Berger

*Uważam, że jest jeszcze bardzo daleko do ukształtowania
prawdziwej elity. To wszystko są namiastki, tymczasowe elity,
z których niewiele pozostanie w historii (z wypowiedzi respondenta)*

Wprowadzenie

Portret elit politycznych staram się odtworzyć na podstawie osobistego doświadczenia polityków zapisanego w trakcie wywiadu. Zaletą stosowanej biograficzno-typologicznej metody badań jest możliwość odtworzenia większych całości myślowych, ich wewnętrznych powiązań, sposobu argumentowania, stosowanych definicji i kryteriów – słowem ram myślowych, w których prezentowane jest doświadczenie respondentów. Metoda biograficzna daje im priorytet w tworzeniu obrazu badanej rzeczywistości i równouprawnia w proponowaniu wyjaśnień, w teoretyzowaniu.

W prezentowanym szkicu wiele miejsca poświęcam właśnie owym ramom, w które autoportret jest wpisany. Obok tych ram wewnętrznych, odtwarzanych na podstawie wywiadów, nakreśliłam kontekst zewnętrzny odzwierciedlający mój sposób myślenia o elitach politycznych.

Liczni badacze „przejścia demokratycznego” w Ameryce Łacińskiej i Europie południowej zgodnie podkreślają centralną rolę elit w tym procesie [O’Donnel, Schmitter 1986]. Strategiczną rolę elit politycznych w przebudowie ustroju widzą też polscy badacze, gdyż „elita polityczna musi tu wziąć na siebie odpowiedzialność za wprowadzane [...] przeobrażenia ustrojowe” [Narojek 1993: 174].

Przywiązanie do wartości demokratycznych, znajomość procedur demokratycznych, kompetencje ogólne i umiejętności negocjacyjne członków elit politycznych to czynniki pierwszoplanowe w świetle doświadczeń badaczy transformacji. W zakończeniu przeglądowej książki, poświęconej roli elit w konsolidowaniu demokracji czytamy: „główną konkluzją tych

studiów jest ogromna odpowiedzialność narodowych elit za osiągnięcie lub za nieumiejętność osiągnięcia stopnia konsensusu niezbędnego i jedności koniecznej do wprowadzenia i konsolidacji demokracji [...] osiągnięcie skonsolidowanej demokracji zależy zasadniczo od wyborów i umiejętności elit” [Burton i in. 1992: 343–344].

Socjologowie są dość zgodni w opisie stanu nieuformowania struktury społecznej. Stan obecny struktury, ich zdaniem, cechuje nieistnienie (słabe uformowanie) w obszarze: klasy średniej, klasy panującej, społeczeństwa obywatelskiego jako gwarantów ładu politycznego itp., itd [Domański i in. 1993]. Z tego faktu wynikają dodatkowe okoliczności i dodatkowe zadania i wyzwania wobec elity.

Podsumowane przez badaczy doświadczenie innych krajów budujących ustrój demokratyczny i diagnozy polskich socjologów stanowiły dla mnie inspirację do sformułowania hipotezy „podwójnie sprawnych elit”. Ich podwójna sprawność odnosiłaby się do kilku wymiarów. Wspólną cechą wszystkich wymiarów jest, jak to ujął jeden z respondentów, jednoczesne uprawianie bieżącej polityki i „metapolityki” („to znaczy nie zajmujemy się tylko załatwianiem spraw, ale także wykształcaniem pewnych zasad gry”).

Hipoteza „podwójnie sprawnych elit” nie określa rzeczywistych cech przysługujących elitom, lecz określa charakter zadań i wyzwań, którym powinny sprostać elity. Odnalezienie się w sytuacji dużej zmiany i sytuacji małych zmian (chaotycznego procesu politycznego), uzgadnianie bieżących częściowych interesów z interesem ogółu i strategicznymi celami reformy, odzwierciedlenie sprzeczności i wytwarzanie jedności – to zadania, jakie m.in. powinny spełniać „podwójnie sprawne elity”.

Elity są w sytuacji grupowego twórcy zasad przechodzenia z jednego systemu do drugiego. W ich łonie toczy się nieustanna walka i gra polityczna o przejęcie kontroli nad procesem transformacji. Elity polityczne definiują sytuację, określają społeczne interesy i przetwarzają je na polityczne cele. Mają też własne interesy i własne cele. Modyfikuje to sposób budowania przez nie definicji sytuacji i artykułowania interesów społecznych.

Elity polityczne, odgrywając znaczącą rolę w inicjowaniu i promowaniu procesów sprzyjających integracji mają też znaczny udział w inicjowaniu procesu dezintegracji społecznej. Niektórzy politycy postrzegają podziały i zachodzącą w ich efekcie dezintegrację społeczeństwa głównie

jako skutek celowych poczynań polityków: *Ja bym powiedział tak: nasze społeczeństwo nie jest podzielone. Nasze społeczeństwo jest celowo dzielone. Dzielone jest przez te salony polityczne, które wiedzą, że jeżeli prawda będzie w życiu społecznym dominować, stracą władzę [...], krótko, nasze społeczeństwo nie musiałoby być podzielone, mogłoby być bardziej jednolite i zwarte, gdyby nie było poddawane nadal zabiegom socjotechnicznym. A więc ten podział nie wynika z tradycji, tylko po prostu z działań politycznych* (24, KPN).

Reasumując, zadania, jakie stoją przed elitą, słaba aktywność społecznego aktora przemian, nieuformowane struktury społeczeństwa obywatelskiego, pustka legitymizacyjna stwarzają obiektywną sytuację, którą można określić mianem zadaniowo-strukturalnego przeciążenia elit politycznych.

Pozycja w społeczeństwie i funkcja, jaką elity sprawują w dokonujących się zmianach, a także związana z nimi skala zadań, rozmiar oczekiwań i rozmiar rozczarowań społecznych, stawia elity polityczne w sytuacji przeciążenia psychologicznego. Jest ono widoczne na tle funkcji i oczekiwań społecznych. Przeciążenie strukturalne i psychologiczne jest wyraźne także na tle porównawczym, a mianowicie na tle krajów, które nie musiały łączyć przemian w ustroju politycznym z głębokimi przeobrażeniami ustroju ekonomicznego [Wesołowski 1992]. „Porozumienie elit” jako metoda przejścia z ustroju autorytarnego do ustroju demokratycznego istotna w pierwszym okresie transformacji przestała wystarczać na kolejnym etapie. Bynajmniej nie oznacza to, by „porozumienie” elit stało się nieważne, ale zmienia się treść porozumienia i jego zakres. Od trafnego samookreślenia się pod względem politycznym i od umiejętności „porozumienia się” elit politycznych ze społeczeństwem zależy bardzo wiele.

Powyzsza diagnoza stała się podstawą do sformułowania tez pomocnych w rozumieniu kontekstu, w jakim posłowie dokonywali definicji sytuacji. Tezy te wynikają z aktualnej, podzielanej przez wielu badaczy diagnozy sytuacji społecznej [Wnuk-Lipiński 1993; Wesołowski 1993].

I teza – nie wystarczy porozumienie elit

W początkowym okresie transformacji zasadniczą rolę odgrywało porozumienie elit. Stąd tożsamość w obrębie elit kształtowała się głównie przez wzajemne odniesienia polityków i ugrupowań politycznych. W okresie kolejnym, kluczową dla transformacji rolę odgrywa porozumienie

społeczne, społeczna zgoda na transformację; elity muszą porozumieć się ze społeczeństwem. Tożsamość elit, ich „koncepcja siebie” musi być potwierdzona społecznie. Stosunki elity politycznej–społeczeństwo zdają się być kluczowe dla tego okresu. Społeczeństwo bowiem właśnie przy pomocy mechanizmów demokratycznych jest zdolne zablokować przemiany, tzn. poprzez siły polityczne niechętne zmianom [Narojek 1993; Schmitter 1993].

II teza – nie wystarczą wartości

W początkowym okresie transformacji polityka była uprawiana z powołaniem się na wartości i wspólne cele – elity były zdolne do dokonywania zmian legitymizowanych wartościami i celami wspólnymi; w kolejnym etapie niezbędne jest uprawianie polityki w świetle interesów. Stąd kluczowe znaczenie ma dla elit uzgadnianie sprzecznych interesów.

Tezy o sytuacji i tezy o strukturalnym i psychologicznym przeciążeniu elit stanowią punkt wyjścia do zasadniczego celu, którym jest odtworzenie fragmentów zbiorowego portretu elity politycznej. Tezy te, w moim przekonaniu, służą przyjętej w opracowaniu humanistycznej perspektywie badawczej: jakościowym analizom i rozumiejącemu wyjaśnianiu (w znaczeniu weberowskim). Zasadnicze znaczenie ma fakt, że członkowie elit politycznych należą do grupy, przed którą zostały postawione bardzo wysokie wymagania, „obiektywnie” przerastające jej możliwości [Post 1992; Jackiewicz 1992; Skotnicka-Illasiewicz 1992]. *To jest tak trochę – obrazowo ujmuje to jeden z respondentów – jakbyśmy na ulice wielkiego miasta wpuścili samych kierowców świeżo po kursie jazdy, prawda, no to ilość wypadków byłaby ogromna i to nawet trudno byłoby powiedzieć czyja to jest wina, no po prostu to jest wina sytuacji, to jest wina sytuacji. I teraz tu mamy taki paradoks, że z jednej strony te grupy są bardzo aktywne, prawda, bo one jak gdyby się spalają w tych działaniach, one może są aktywne swoją młodością, niekoniecznie młodością biologiczną, ale taką młodością socjologiczną, prawda, mają swoisty dynamizm. Ale niestety ten dynamizm jest takim dynamizmem, powiedziałbym, dość chaotycznym* (21, BBWR).

Obraz elity politycznej przedstawiony przez nią samą w wywiadach zostanie odtworzony w dwóch planach. W jednym z nich obrazy cząstkowe i obraz całościowy pojawi na tle węższym, ograniczonym do polityki, sceny politycznej, życia politycznego. W drugim planie układem odniesienia autocharakterystyk będzie społeczeństwo.

Autocharakterystyki zbiorowe są do pewnego stopnia podobne do autocharakterystyk indywidualnych [Pańków 1992; Melchior 1993]. Oba typy analiz autocharakterystyk (w przyjętej metodzie badawczej) opierają się na zrelacjonowanym w trakcie pogłębionego wywiadu indywidualnym doświadczeniu polityków.

Nie wchodząc w szczegółowe porównania istnienia i mechanizmów funkcjonowania tożsamości indywidualnej i tożsamości grupowej wskażę tylko niewątpliwe ogólne analogie dotyczące sposobu autoprezentacji.

W obu przypadkach (tożsamość „ja” i tożsamość „my”) mamy do czynienia z :

– Prezentacją w perspektywie odmienności. Chodzi wtedy o to, by być identyfikowanym jako odrębny podmiot, swoisty, niepowtarzalny („ja” jestem „ja” i „my” jesteśmy „my”).

– Prezentacją w perspektywie ciągłości, stałości, lojalności, konsekwencji itd.

– Prezentacją w perspektywie więzi: podobieństwa, bliskości, identyfikowania się, przynależności i związków z czymś/kimś na zewnątrz (społeczeństwo, grupy społeczne, układy wartości, pożądane modele).

– Prezentacją w perspektywie wartości (tożsamość jednostkowa, podobnie jak analogiczna kategoria świadomości grupowej, zawiera wartości jako nieodłączny i widoczny w autoprezentacji składnik, przenika on pozostałe wymiary tożsamości, stanowi klucz do innych wymiarów).

Cały czas jednak powinniśmy mieć na uwadze to, że tożsamość grupowa, podobnie jak tożsamość jednostkowa, ma charakter relacyjny – jest odpowiedzią na pytanie, kim ja jestem (my jesteśmy) w związku z tym, kim ty jesteś (wy jesteście). Istotnym elementem relacji jest zatem nie zawsze uchwytne, a zawsze wpływająca na obraz siebie i innych definicja sytuacji. Same zaś relacje tworzą skomplikowany i ruchliwy, a więc trudny do odtworzenia układ. Realna sieć relacji jest gęsto utkana i wpisana w ogólne ramy percepcji świata i autopercepcji.

Ramy myślenia o elitach politycznych. Między rokiem 1990 a 1993

Porównanie z badaniami z 1990 r. (pod wieloma względami podobnymi do projektu z roku 1993) pozwala dostrzec wyraźne zmiany

w sposobie myślenia polityków o elicie politycznej. Zmiany dotyczą zarówno samego pojęcia „elita” (treść, zakres), jak i kontekstu, w którym pojęcie to funkcjonuje (tonacja emocjonalna, formuły towarzyszące definicji)¹.

W 1990 r. pojęcie „elita” nie należało do pojęć zadomowionych w polskim dyskursie politycznym. Jego treść i zakres dopiero się formowały. Samo pojęcie wywoływało u respondentów konfuzję i silne, najczęściej negatywne, emocje.

Znaczenie pojęcia respondenci zdawali się rozszyfrowywać dopiero w trakcie wywiadu. Nie mogli bowiem odwołać się do znaczeń wcześniej ustalonych i posłużyć się nimi jako gotowymi formułami. Czasem wyrażane były obawy, czy pojęcie to ma jakiegokolwiek zastosowanie do polskiego życia politycznego, w którym panuje „kompletny chaos”. Widać to na następującym przykładach:

Przykład pierwszy:

Pyt: „A, jak by Pani określiła elitę polityczną naszego społeczeństwa?”

Odp: „O Jezus, elita polityczna naszego społeczeństwa. Nie wiem”.

Pyt: „Czy coś takiego istnieje Pani zdaniem?”

Odp: „Nie wiem. Nie wiem, ja mam wrażenie że jest taki chaos kompletny, że nie wiem. Znaczą osoby, które ja uważałam do niedawna za elitę polityczną w tej chwili tak jakby się wycofują z gry [...] nagle wchodzi jakieś nowe osoby [...] a w ogóle to jest wszystko bardzo słabe i w ogóle nie ma o czym mówić” (poseł OKP)².

Początkowa niepewność respondentki co do tego, czym jest elita zostaje przewyciężona. Respondentka radzi sobie z odpowiedzią na pytanie przywołując kontekst sytuacyjny, w którym dochodzi do podziałów politycznych i wymiany elit. Pojawia się też stanowcza ocena posła OKP: „uwazam, że te podziały polityczne bardzo przeszkadzają, bardzo spowalniają zmiany gospodarcze. Bo na takie podziały polityczne, można sobie pozwolić wtedy, kiedy jest już ustabilizowany system gospodarczy. To wtedy te partie spełniają zbawienną rolę, bo one potrafią to korygować. Ale nie burzą”.

¹ Odwołuję się tu do badań zrealizowanych w 1990 r. pod kierunkiem J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego „Posłowie Sejmu X kadencji”.

² OKP – Obywatelski Klub Parlamentarny (Sejm X kadencji).

W kolejnym przypadku względnie neutralnej pierwotnej konotacji pojęcia „elita” towarzyszy inny rodzaj niechęci, związany z poczuciem wykluczenia z elity, jej obcości, niemożności wywierania wpływu.

Pyt: „Czy Pan zalicza siebie do elity politycznej?”

Odp: „Nie dlatego, że ja nie tkwię w żadnym gronie, które by miało ambicję podsterowania biegu spraw, ja jestem gdzieś zlokalizowany przez moje poglądy miejsce i życiorys, Natomiast elitę rozumiem jako wpływ na coś, nie mam wpływu na nic, dlatego, że na lewicy nie ma żadnej elity, poza elitą post-Rakowską”.

Pyt: „Czyli nie chciałby się Pan zaliczać do elity post-Rakowskiej?”

Odp: „Nie nie chcę być w tej elicie, ale jeżeli w jakiejś tkwię, to w niej, w elicie grupy Rakowskiego...” (poseł PKLD)³.

Przykład trzeci:

Pyt: „Jak by pan określił elitę polityczną społeczeństwa? Z kogo? Z jakich grup się składa?”

Odp: „Przecież i prasa się rozpisuje i wszyscy mówią, że w tej chwili w rządzie to ponad połowa jest nie-Polaków przynajmniej, nie. Tak że ludzie wiążą nadzieję z Wałęsą, bo liczą, że ten przepędzi Żydów”. Respondent dystansuje się trochę wobec tak wyrażonych społecznych „nadziei” i sam proponuje raczej poszerzenie elity, jej spluralizowanie niż „wygnanie” Żydów: „nie powinna być tylko jedna strona, jedno ugrupowanie, tak jak się mówi, że pluralizm musi być” (poseł PSL, X kadencja).

Skoro grupowe znaczenia pojęcia nie zostały ustalone respondenci działali „na własną rękę”. W efekcie narracje na temat elity są, jak to wynika z przytoczonych cytatów, bardzo różne i nie zawsze relewantne. W załączkowej formie pojawia się świadomość, czym jest elita („osoby uczestniczące w grze politycznej”, „ci co mogą wpływać na bieg zdarzeń”). Mówiąc o elicie politycznej posłowie, z reguły, nie myślą jednak o sobie samych, lecz o „innych”. Przy całej nieokreśloności i rozwichrzeniu definicyjnym dadzą się jednak zaobserwować pewne towarzyszące definiowaniu grupowe tendencje w postrzeganiu elity.

Dla członków strony solidarnościowej hasło „elita” kojarzyło się przede wszystkim z walką we własnym obozie i z rodzącymi się podziałami politycznymi.

³ PKLD – Parlamentarny Klub Lewicy Demokratycznej (w Sejmie X kadencji).

Dla członków obozu postkomunistycznego podstawowym skojarzeniem towarzyszącym pojęciu „elita” jest fakt wykluczenia z elity. Osoby, które uważały się za wykluczone z elity, przeżywały uczucie niemożności wywierania wpływu, czuły się bezsilne i wyobcowane.

Jak widać, w 1990 r. w elicie nie było zgody co do rozumienia, czym jest elita. Dla przedstawicieli strony solidarnościowej oznaczała ona wąski krąg ludzi. Odnoszono ją najczęściej do przywódczych kręgów w obrębie „Solidarności” lub do kilku najbardziej znaczących osób z tegoż obozu. Można więc przyjąć, że posłowie strony solidarnościowej pojęcie elita „rzutowali w górę” i zawężali, ale odnosili je do własnego obozu politycznego.

Posłowie strony komunistycznej pojęcie „elita” rozszerzali i „rzutowali w bok”, na drugą stronę sali sejmowej, częstokroć na całą stronę solidarnościową. Zgoda panowała w jednej sprawie. Żadna ze stron nie stwierdzała bowiem istnienia elity postkomunistycznej.

W 1993 r. „elita” jest już pojęciem obiegowym, względnie neutralnym emocjonalnie, pojęciem stosowanym do siebie, a nie rzutowanym na „innych”. Jeśli towarzyszą mu emocje, to są to raczej „cudze emocje”. Zainteresowani konstatają bowiem istnienie wielu społecznych emocji i nieporozumień wokół pojęcia „elita” i wokół elity samej, ale sami się wobec tych emocji dystansują.

Przez jednego z respondentów „elita”, przy pewnych wahaniach dotyczących dolnych granic zbioru, odnoszona jest do dużej grupy ludzi zajmujących pewne pozycje. Jako typową możemy przyjąć następującą definicję sprawozdawczą elity. *Do elity należą działacze partii politycznych, aparat partii politycznych [...] funkcjonariusze państwowi wysokiego szczebla od wiceministra w górę. No wreszcie ludzie związani z ośrodkami władzy innego typu, to znaczy na przykład związani z ośrodkiem prezydenckim, związani często w sposób nawet półformalny, to znaczy jest coś takiego jako grupa takich nieformalnych doradców, ludzi, którzy czasami próbują się nazywać szarymi eminencjami. Wreszcie, nominalnie rzecz biorąc, cały, cały skład parlamentu. Dlaczego mówię „nominalnie”? Dlatego, że szczególnie przy zmianach jakie następują do parlamentu wpływa często grupa ludzi, którzy dopiero będą, będą stanowić elitę polityczną (21, BBWR).*

Tak więc, między rokiem 1990 a 1993 nastąpiła wyraźna zmiana sposobu rozumienia pojęcia „elita”. W 1990 r. w języku respondentów było ono wyraźne pod względem emocjonalnym i rozmyte pod względem intelektualnym. Zdecydowana większość badanych posłów nie uważała się za członków elity politycznej. Od tego czasu politycy nauczyli się tego pojęcia. Emocje zostały wyciszone, a zakres pojęcia mniej więcej ustalony. „Elita polityczna” stosowana wymiennie z pojęciem „klasa polityczna” służy opisowi grupy własnej. Respondenci z roku 1993, w odróżnieniu od tych z roku 1990, uważają się (często *nolens volens*) za jej członków.

„Elita” stała się w dyskursie politycznym terminem obiegowym, często używanym, a nawet, jak sądzę, nadużywanym w dyskursie publicznym.

Akceptacja kategorii „elita”, jako podstawowej kategorii ogólnej w określaniu grupy własnej, jest wskaźnikiem istnienia zależkowej tożsamości grupowej elity, dostrzegania jej swoistości na tle społecznym i wewnętrznych podobieństw jej członków. Nie oznacza to jednocześnie uznania, że ta elita polityczna, do której nasi respondenci należą, jest przez nich traktowana jako elita „z prawdziwego zdarzenia”. Uznając istnienie i funkcjonowanie elit politycznych ich członkowie często nie wierzą jednak w ich wartość i autentyczność. Poczucie niedorastania do zadań, przekonanie o niedoskonałości to częsty motyw w opisie grupy.

Przy definiowaniu pojęcia elity i próbach opisu grupy respondenci posługują się swoistymi ramami, w obrębie których sytuują swoje wypowiedzi na ten temat. Ramy te, aczkolwiek prezentowane jako indywidualne, są raczej tworem grupowej definicji sytuacji społecznej. Odzwierciedlają istotne grupowe odmienności w jej definiowaniu z jednej strony, z drugiej zaś – zmiany zachodzące w czasie.

I tak w 1990 r. jedni lokowali kwestię elit w ramach „dużej rewolucji”, czyli wymiany elity komunistycznej na solidarnościową, inni zaś w obrębie „małej rewolucji”, czyli wymiany elit w obozie solidarnościowym. Do charakterystyki elit przenikają w sposób oczywisty główne problemy i niepokoje respondentów, wypowiedzi na temat elit są okazją do ich sformułowania.

W 1990 r. przedstawiciele obu stron, solidarnościowej i komunistycznej, akceptowali zmianę systemową. Wymianę elit w ramach dużej rewolucji jedni (strona solidarnościowa) traktowali jako oczywistość, drudzy (strona komunistyczna) jako konieczność. Zgodzie na dużą zmianę i uznaniu jej celów towarzyszyła w tej drugiej grupie wymuszona zgoda na jej skutki,

czyli odsunięcie od władzy: „musi to być awangardowa grupa, która doprowadzi do tych zmian, a później uwzględni innych”.

Uznaniu, przez obie strony, że istnieje tylko jedna elita „z solidarnościowego pnia” towarzyszyło poczucie izolacji strony przegranej i świadomość, że izolację tę trudno będzie przezwyciężyć. Zaledwie jeden poseł w 1990 r. wyraził przypuszczenie (i nadzieję), że „oblicze elity postkomunistycznej się kształtuje i jej celem staje się wejście w orbitę władzy”. „Odsunięci” od władzy i wpływu posłowie, z jednej strony, akceptowali to odsunięcie i wykluczenie z elity, z drugiej zaś formułowali argumenty na rzecz uznania ich prawa do bycia w elicie. Te argumenty są dwojakiego rodzaju: merytokratyczne („w PZPR było wielu wykształconych i nieobciążonych ludzi, wielu mądrych, a nawet arcymądrych ludzi zostało za burtą”) i demokratyczno-pluralistyczne („w ustroju demokratycznym wszystkie siły powinny być reprezentowane”).

Sytuowanie wypowiedzi o elicie w obrębie małej rewolucji było typowe dla strony solidarnościowej. Oznacza to przede wszystkim, że duża rewolucja jest faktem oczywistym, problemem zaś są zdarzenia z obszaru małej rewolucji. Zachodzące przemiany w obrębie elity solidarnościowej były opisywane jako:

- rewolta ludzi „bez dużych nazwisk” przeciwko tym „z dużymi nazwiskami solidarnościowymi, którzy już swą chwałę i glorię przeżyli”;
- zastąpienie elity oderwanej, salonowej, inteligenckiej, „okągłostołowej”, przez elitę zakorzenioną, prawdziwie solidarnościową;
- poszerzenie elity o ludzi nowych, niekoniecznie kombatanów, „którzy lokowali się na marginesie życia i przeżywali frustracje przez długie lata, a teraz poczuli szanse”;
- „koniec elity przywództwa duchowego”, która musi ustąpić na rzecz „pucybutów i cinkciarzy”.

W roku 1990 ramą, w której umieszczano wypowiedzi o elicie, była wymiana elit (mała i duża). W 1993 r. takim punktem odniesienia staje się niedojrzałość elit, wymiana elit nie organizuje już myślenia o elitach. Przemiany w sposobie myślenia o elicie obrazuje poniższy schemat:

Ramy myślenia o elitach

1990	1993
wymiana elit	niedojrzałość elit

Formuły pomocnicze w myśleniu o elitach

1990	1993
formuła dużej zmiany	formuła wirtualistyczna
formuła małej zmiany	formuła fenomenalistyczna

W roku 1993 stosowane są dwie formuły w opisie elit: wirtualistyczna i fenomenalistyczna. W formule wirtualistycznej zasadnicze jest widzenie elit jako „jeszcze nie uformowanych”. Podkreślany jest wstępny, przejściowy, prowizoryczny charakter elit politycznych. Jednocześnie pojawia się „teoria” wyjaśniająca ten stan rzeczy, w której wskazuje się na obiektywne przyczyny.

Przykład pierwszy: (formuła wirtualistyczna)

A: *Jak by Pan określił elitę polityczną naszego społeczeństwa?*

R: *Wie pan. Jest to przede wszystkim elita niewykształcona. I myślę, że sporo czasu upłynie zanim ona się uformuje. Wszystkie partie polityczne są bardzo słabe. Nie ma wykształconych dobrych mechanizmów selekcji, które by promowały, które by zapewniały drożność w tych kanałach awansu politycznego. Po pierwsze. No a po drugie. Jest problem pewnej interakcji, konkurencyjnej rywalizacji, gdzie wyboru dokonują wyborcy. Jakoś tam następuje pewien sprawdzian. Nic takiego nie ma. Do polityki trafiło, jak sądzę, no wielu ludzi, którzy do tej roli są rzeczywiście źle przygotowani. Źle przygotowani nie tylko w sensie – niewykształceni, ale także w tym sensie, że bez niezbędnych predyspozycji (02, UP).*

W formule fenomenalistycznej elity traktuje się jako już ukształtowane, ale ukształtowane nieprawidłowo, patologicznie. Jednocześnie winę za ten stan rzeczy przypisuje się samej elicie. Narracje o elicie prowadzone są w tonacji oskarżającej.

„Elita” w tej formule to przede wszystkim „układ”, który za wszelką cenę chce utrzymać władzę. W obu cytowanych niżej przykładach mamy do czynienia z takim właśnie rozszyfrowywaniem pojęcia „elita”. Samo pytanie, „jak by Pan określił elitę polityczną, z kogo, z jakich grup się składa?” zostało zreinterpretowane i potraktowane jak pytanie o ocenę. Drugi składnik pytania został przez respondenta zignorowany.

Pyt.: *Jak by Pan określił elitę polityczną naszego kraju? Z kogo, z jakich grup się składa:*

Przykład pierwszy: (formuła fenomenalistyczna)

R: *W większości, ale nie w całości, butna, arogancka, oderwana od rzeczywistości* (22, KPN).

(Z innych wypowiedzi tegoż respondenta wynika, że własne ugrupowanie nie podlega wadom powszechnym wśród członków elit).

Przykład drugi: (formuła fenomenalistyczna)

R: *Elitę polityczną oceniam bardzo nisko. [Są to ludzie] o niskim poziomie moralnym, etycznym. Elita polityczna w tej chwili w Polsce jest zdemoralizowana, jest przede wszystkim nieskuteczna: jest elitą, która po przejęciu władzy z rąk komunistów za ogromny swój cel uważa utrzymanie się u władzy. Za wszelką cenę* (24, KPN)⁴.

W analizowanym materiale przeważają jednak zdecydowanie narracje wyjaśniająco-usprawiedliwiające. Nacisk kładzie się na to, że elita jest niedojrzała niż na to, że jest zdemoralizowana i broni dostępu do władzy innym (lepszym). Tę przewagę usprawiedliwień nad oskarżeniami w wypowiedziach o elicie można traktować jako wskaźnik postawy obronnej wobec płynących zewsząd oskarżeń pod adresem elity i jako przejaw solidarności grupowej.

Elita polityczna jako aktor i jako grupa interesu

Dla zrozumienia i oceny obecnej sceny politycznej często przywoływany jest opis sceny w krajach stabilnej demokracji. Moim zdaniem, ten układ odniesienia należy uzupełnić innym, ważnym układem odniesienia dla sceny politycznej w obecnej postaci. Warto pamiętać o układzie z okresu „walki o wolność” z lat 1980/81 [Michnik 1993].

Scena polityczna z okresu „walki o wolność” była zabudowana przez dwóch silnych, wyraźnie identyfikowalnych aktorów: władzę komunistyczną i ruch społeczny.

Na początku procesu transformacji ci główni aktorzy nie zaistnieli ponownie. Na ich miejsce pojawia się natomiast wielu słabych, nieukształtowanych aktorów poszukujących dla siebie miejsca, układów odniesienia w sferze społecznej i politycznej, sojuszników i wrogów. Wiele wskazuje

⁴ Charakterystyka fenomenalistyczna jest dokonywana głównie przez posłów KPN, z pozycji „wewnętrznych outsiderów”.

na to, że najbardziej poszukiwanym składnikiem układu odniesienia dla tożsamości własnej jest przeciwnik, wróg.

Wedle wymogów sytuacji społecznej elity winny być „podwójnie sprawne” i pełnić rolę strategicznego aktora transformacji. Ta obiektywna rola nie jest przez polityków wyraźniej dostrzegana. Taki obraz wyłania się w każdym razie z analizowanego materiału. Elita polityczna rzadko bywa postrzegana przez respondentów jako zespolony wokół pewnych celów aktor transformacji⁵. Stosunkowo wyraźna jest natomiast świadomość, że elita pojmowana jako grupa osób zajmujących pewne pozycje tworzy jakąś całość o podobnych, jeśli nie wspólnych, interesach. Jej odrębność rysuje się zwłaszcza na tle nieuformowanego w grupy interesu społeczeństwa.

„Siła zorganizowanych interesów stanowi obok partii politycznych drugą wyróżniającą cechę liberalnych demokracji. Widzi się w nich istotne uzupełnienie procesu podejmowania decyzji zapewniającą równowagę systemowi” [Smith 1992: 76]. Dwa powyższe wyróżniki liberalnej demokracji (partie polityczne i grupy interesu) są niejednakowo wyraźnie zarysowane w świadomości posłów. Wszyscy dostrzegają na scenie partie polityczne, grupy interesu zaś są z reguły pomijane przy spontanicznym opisie sceny politycznej. Nie oznacza to jednak, że partie są aktorem silnym. Wielu polityków, w tym także liderów partyjnych, widzi partie jako twory słabe, jeszcze nieuformowane. Wedle zwięzłej charakterystyki jednej z posłanek: nie ma jeszcze partii człekokształtnych. Słabość partii, zdaniem niektórych posłów, jest związana ze stanem niedostatecznego lub niewłaściwego zorganizowania społeczeństwa w grupy interesów.

W ostatnim okresie w społeczeństwie zaszła już prawdopodobnie zmiana sposobu postrzegania i oceniania polityki i jej efektów: z postrzegania jej w kategoriach wartości do postrzegania w kategoriach interesów [Wnuk-Lipiński 1993]. Nie oznacza to jednak, by miała miejsce „normalna” dla liberalnej demokracji agregacja i artykulacja interesów. Powolne organizowanie się społeczeństwa obywatelskiego i pospieszne organizowanie się klasy politycznej rodzi przypuszczenie, że elity polityczne, które zorganizowały się lepiej i szybciej, realizują głównie interesy

⁵ Postrzeganie siebie jako aktora transformacji jest, jak się zdaje, bardziej wyraźne w kontekście przemian gospodarczych niż w aspekcie przemian demokratycznych.

własne. Czy nasi respondenci w jakiś sposób podzielają takie przekonanie? I czy opis sceny politycznej i jej aktorów jest powiązany ze sposobem postrzegania interesów łączących członków elit?

Posługiwanie się pojęciem aktora wiąże się w socjologii zwykle z uwypuklaniem twórczości, zdolności do gry i interpretacji, kalkulacji i manipulacji. „Działalność aktorów tworzących systemy społeczne nigdy nie da się sprowadzić do bezosobowych i abstrakcyjnych formuł. Są oni zawsze aktorami w pełnym tego słowa znaczeniu, którzy nawet wówczas, gdy system narzuca im bardzo poważne ograniczenia, dysponują pewnym marginesem swobody i wykorzystują go w sposób strategiczny w procesach interakcji z innymi aktorami [Crozier, Friedberg 1982]. Proporcje sfery wolności i sfery konieczności aktorów politycznych w okresie transformacji zdają się być odwrócone, wolność nie jest marginesem. Abstrakcyjne i bezosobowe formuły są dopiero wypracowywane. Aktorzy polityczni mają potencjalnie wiele swobody, ale niewiele siły do korzystania z niej.

„Czy mógłby Pan/Pani wymienić i scharakteryzować głównych aktorów sceny politycznej w Polsce?” Cytowane wyżej pytanie o aktorów apelowało do wyobraźni praktycznej. Wypowiedzi na ten temat są formułowane w perspektywie wyborów. Jako naturalne w tych warunkach należy potraktować pomniejszanie wartości innych aktorów politycznych i uwypuklanie zasług, często wyjątkowej wartości, ugrupowania własnego. W opisie innych aktorów pojawia się tak wiele określeń wartościujących, że dominują nad warstwą opisową. Innym przypisuje się „myślenie w kategoriach układu”, „gry”, „dużo realizmu nisko zlokalizowanego”, „skłonność zapłacenia każdego rachunku za udział we władzy”, „pragmatyzm”. Kolejny aktor jest charakteryzowany jako „partia takiej ogromnej agresji, która nie cofnie się przed żadnym obrzydlistwem”. Dwóch innych aktorów ten sam respondent charakteryzuje następująco: „oni żyją z tego, że nikt nie sprawdza czy oni istnieją, są dotknięci kryzysem tożsamości programowej, kryzysem przywództwa”.

Pomniejszanie wartości i wiarygodności, autentyczności innych aktorów to zabieg typowy przy ich prezentacji. A więc inni są „silni strachem, słabi pychą”, „nie mają tożsamości” lub są ugrupowaniami o „zamazanej tożsamości”, „ludźmi małej gry” itd., itp. Inne partie to odpowiednio: „ugrupownie epigońskie”, „coś niejasnego”, „formacja klasycznie populistyczna”.

Charakterystyka „innych”, jak widać, dokonywana jest według prostego schematu: uwy puklanie wad innych aktorów służy, jak można przypuszczać, intencji podwyższenia wartości własnego ugrupowania. W następującym, dość typowym, przykładzie widoczne jest również nastawienie praktyczne, ocenianie, szacowanie siły innych aktorów, diagnozowanie ich błędów.

Przykład:

Pyt.: *Czy pan mógłby w tej chwili powiedzieć, jak pan widzi w ogóle scenę polityczną? Jacy są w tej chwili główni aktorzy tej sceny politycznej, chodzi mi raczej o tych aktorów zbiorowych.*

Odp.: *Proszę panią, no zaczynając od tej części najbardziej nie lubianej [...], no podmiotem bardzo istotnym sceny politycznej są komuniści, mający tu najbardziej rozbudowaną infrastrukturę i w tej chwili największe szanse wyborcze, którzy znajdują się w takiej podwójnie paradoksalnej sytuacji. Z jednej strony, są podwójnym profitem tej rzeczywistości, w której są, to znaczy profitują ekonomicznie z przemian [...] i profitują politycznie z niezadowolenia z tych przemian. Już na marginesie, nie mogę się powstrzymać – główny błąd Mazowieckiego, że na coś takiego pozwolił, stworzył sytuację, że było to możliwe [...], była to sytuacja jawnie prowadząca do ich wywołania. Ale druga paradoksalność tej sytuacji polega na tym, że kiedy oni dojdą do tej władzy, to jeżeli będą chcieli wprowadzić takie zmiany, jakie głoszą, to muszą uderzyć w samych siebie. W swoje własne zaplecze (12, PC).*

Ten sam respondent w toku wypowiedzi na temat aktorów politycznych dochodzi do wniosku, że istotny jest właściwie inny podział na: „tych, którzy akceptują *status quo*, i tych, którzy go kontestują”. I tu zalicza swoje ugrupowanie do jednego z dwóch ugrupowań faktycznie kontestujących *status quo*. Inne ugrupowania, zdaniem autora, tylko nominalnie ten układ kwestionują, faktycznie zaś akceptują istniejące reguły gry. Wprowadzony podział na scenie politycznej służy wyraźnie podkreśleniu odrębności własnej partii i wskazaniu źródeł tej odrębności.

W tym samym duchu i w podobnym celu tworzone są podziały dychotomiczne na – „partie frustracji” i „partie nadziei”, „lobby proreformatorskie i reszta”, „partie zakorzenione i partie wyobcowane”, „partie interesu wspólnego i partie interesu grupowego”. Opis aktorów politycznych często przeradza się w opis sceny, służący prezentacji swoistości i wartości własnego ugrupowania.

Obok charakterystyki pragmatycznej, podporządkowanej logice walki wyborczej pomniejszającej walory innych aktorów, w odpowiedzi na pytanie o aktorów najczęściej uzyskiwaliśmy także:

(1) listę głównych aktorów – pojmowanych rzadziej jako jednostki (ludzie-instytucje) częściej jako grupy,

(2) wgląd w kryteria, którymi posłużyli się respondenci kwalifikując lub pomijając danego aktora.

Najistotniejszy wynik w zakresie „listy aktorów” pozwala sądzić, że partie polityczne i Lech Wałęsa należą do aktorów pierwszoplanowych. Stosunkowo często wymieniany jest też Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki jako aktorzy indywidualni i Kościół jako aktor zbiorowy. Rzadsze są przypadki uwzględniania mass mediów czy „finansów” jako odrębnych aktorów⁶.

Dostrzegając postów związkowców respondenci często zapominali o związkach zawodowych, z reguły pomijali organizacje pracodawców. Na dodatkowe pytania o grupy interesu pojawiały się opinie o nadmiernej roli związków zawodowych i o nikłej roli organizacji pracodawców.

Związki zawodowe (jeśli już pojawiała się wypowiedź na ich temat) są ujmowane jako aktor nieprawidłowo usytuowany, gdyż jego działania nie mogą być zrównoważone działaniami innych aktorów (np. związków pracodawców). *No związki zawodowe, to wynika z historii, najwcześniej się zaczęły organizować i stąd są najlepiej zorganizowane i przy braku kontrpartnerów, tzn. reprezentantów innych interesów, np. interesów konsumentkich czy interesów przedsiębiorców – bo tamci są totalnie rozproszeni – to podział związkowy, mimo że tu są trzy czy cztery centrale, czterech aktorów widać; sieć, osiemdziesiątka, Solidarność i OPZZ, to jest bardzo silne skonsolidowanie w porównaniu z rozdrobieniem przedsiębiorców. Z rozproszaniem przedsiębiorców. I z kompletnym brakiem zainteresowania organizacjami konsumenckimi* (15, UD).

Ciekawsze od samych prezentacji listy aktorów wydają się być stosowane kryteria. Kryteria te można podzielić na dwie grupy: kryteria obecności i kryteria jakości.

Podstawowe kryterium dotyczy istnienia: przetrwania, utrzymania się na scenie i w układzie. Wedle kryterium istnienia, aktor polityczny to

⁶ Jednocześnie typowe jest dostrzeganie mass mediów jako winnych obniżenia się autorytetu polityków i instytucji politycznych.

jednostka lub grupa, która jest zdolna do utrzymania się na scenie politycznej. W związku z tym „nie są aktorami doraźne grupy interesu”. Istotna jest umiejętność narzucenia się opinii publicznej, umiejętność utrzymania zainteresowania mass mediów („aktorzy to ci, co są na pierwszych stronach gazet”). Aktorzy polityczni to te ugrupowania i jednostki, które są zdolnymi uczniami w „szkole przetrwania”.

Drugie kryterium określa niejako cechy dodatkowe, które poza kryterium istnienia powinien spełnić aktor. Wedle kryterium jakości, by być uznanym za aktora politycznego należy mieć wizję celu i konsekwencję w dążeniu do celu. („Wałęsa jest konsekwentny w dobrym i złym”), siłę, samodzielność („«Solidarność» nie jest aktorem politycznym, bo nie jest samodzielna”), umiejętność manipulowania, możliwość kontrolowania gry innych aktorów politycznych, wiarygodność, autentyczność itd.

Elita polityczna, w samopercepcji jej członków, to zbiór wielu konkurujących i walczących ze sobą oraz zabiegających o przetrwanie aktorów politycznych. Czy zbiór ten stanowi w opinii polityków jakąś grupę o wspólnych bądź podobnych interesach? Kwestie te były badane głównie poprzez następujące pytanie: „Czy elitę polityczną łączy jakiś wspólny interes niezależnie od różnic ideologicznych, biograficznych? Jaki to interes?”

W odpowiedzi na cytowane wyżej pytanie o interesy pojawiły się wypowiedzi, w których zarysowały się cztery sposoby postrzegania interesu członków elit politycznych. W związku z tym możemy mówić, że istnieje (jest dostrzegany): interes beneficjentów, interes graczy, interes reformatorów i interes państwa.

Interes beneficjentów jest widoczny na szerszym tle społecznym. Członkowie elit, wedle zgodnej opinii, należą do grupy beneficjentów⁷. Ich udziałem w ostatnim okresie stał się wyraźny sukces życiowy i to zarówno w aspekcie materialnym, jak i prestiżowym. Pozytywna jest ponadto sama zmiana stylu życia, wejście w obszary, gdzie toczy się ciekawe życie, gdzie nawiązywanie ciekawych kontaktów jest łatwe, a podróże zagraniczne częste. Taka zmiana na lepsze w wielu wymiarach życiowych określa odmiennność doświadczenia podstawowego członków

⁷ Nieliczni respondenci odpowiedzi na pytanie o interesy dają w formie polemiki z obiegową opinią, nt. dużych zarobków posłów; padają przy tym argumenty na rzecz „godziwych zarobków” w tej grupie społecznej (ciężka, odpowiedzialna praca).

elit na szerokim tle społecznym. Nowe doświadczenie niesie w sobie nowe szanse i nowe pokusy. Ogólny klimat jest taki, że działanie we własnym, osobistym interesie polityków nie jest postrzegane jako rzecz naganna. W wypowiedziach pojawiają się nawet szacunki procentowe, że 4/5 polityków działa we własnym interesie, który tylko czasem pokrywa się z interesem wspólnym.

Świadomość nowych szans i pokus jest widoczna w następujących przykładach: *Praktycznie wszyscy członkowie tej elity ostatnie cztery lata przeżywali jako pasmo sukcesów i awansów [...], natomiast doświadczenie większości społeczeństwa to było doświadczenie lęku w zderzeniu z nową rzeczywistością (07, „S”)*

Jednocześnie jako typowa traktowana jest: „tendencja do odbijania sobie za lata cierpień” i do „urządzania się na całe życie”.

Jeden z posłów tak charakteryzuje polityków: *motywacje do uczestnictwa w życiu publicznym są tu bardzo różne, niekiedy działa tu etos służby publicznej, etos „Solidarności”, w bardzo dużej mierze działa także interes, wytwarzające się przekonanie, że jest rzeczą etyczną bogacić się, i że zatem pieniądź jest także legitymizowany. To przekonanie w elitach politycznych jest obecne (13, UD).*

Stosunkowo rzadko jednak respondenci jawnie wskazują na to, że osoby pełniące polityczne role są narażone na liczne pokusy i tym pokusom ulegają: *Za bardzo się politykom wydaje, że prawdziwa polityka to jest, no przede wszystkim rzeczywiście wszystkich swoich znajomych na jakichś stanowiskach [umieścić] i wykorzystanie tej chwilowej okazji dotarcia do jakiejś swojej życiowej szansy. A więc nawiązania kontaktów czy ustawienia się na resztę życia – bo politykiem można być na pół roku czy cztery lata maksimum, prawda – natomiast potem trzeba żyć do końca życia. I politycy za często te okazje, jakie stwarza im mandat, to dotyczy również radnych, jak i parlamentarzystów – radnych chyba nawet w większym stopniu niż parlamentarzystów, za często te okazje, te pokusy są wykorzystywane (15, UD).*

Kolejny z dających się wyróżnić interesów, to interes graczy. Jest słabiej widoczny na tle społecznym, a wyraźniej zarysowany na tle interesu kontrelity, ewentualnie pretendującej do zajęcia miejsca na scenie politycznej zajmowanego dotąd przez elitę dotychczasową. Taka percepcja interesu jest widoczna w cytowanych niżej wypowiedziach.

Członkowie elit to są ludzie siedzący przy jednym stoliku, oni wszyscy grają w to samo, ale oczywiście jednocześnie przeciwko sobie. I teraz to, co ich łączy... to jest niechęć wstania od stolika. Oni chcą grać dalej, łączy ich zagrożenie, że przyjdą inni (21, BBWR); Tylko jeden interes łączy wszystkich, tzn. być widocznym, nie zniknąć z mapy politycznej. To jest wspólne dla wszystkich ugrupowań. Natomiast nie jest konieczne, żeby przekształcić kraj. To jest na drugim, trzecim planie (15, UD).

Inny respondent dostrzega w obecnie prowadzonej grze politycznej przede wszystkim dążenie do narzucenia reguł korzystnych dla siebie, dla własnego ugrupowania: *Jest to próba zamrożenia pewnego stanu wpływów politycznych w sytuacji, kiedy ta scena polityczna jest daleka od krystalizacji (02, UP).*

Interes reformatorów jest po części podobny do interesu graczy, skoro gra toczy się między innymi o reformę. Interes reformatorów różni od interesu graczy wyraźniejsze akcentowanie celów i wartości innych, niż tylko utrzymanie się w grze. W tym typie percepcji interesu elity politycznej – losy jej członków są związane (na dobre i złe) nie tyle z bieżącą grą, co z losami transformacji systemowej, zwłaszcza z regułami demokratycznymi w polityce. Jeden z respondentów ujął to następująco: *Jest to na pewno interes dbania o system instytucji demokratycznych w Polsce, to dopiero zaczyna się pojawiać, ale to jest widoczne. To znaczy wspólna obrona instytucji demokratycznych, wspólna obrona wyborów (23, KPN).*

Podobny typ percepcji interesów wspólnych jako interesów reformatorów jest przez polityków wyjaśniany jako normalny stan rzeczy, przywiązanie do demokracji członków elit jest „naturalne”, gdyż właśnie dzięki jej regułom znaleźli się w elicie, a utrzymanie się w niej związane jest również z funkcjonowaniem reguł demokratycznych. W odpowiedzi na to pytanie pojawiają się także sądy na temat wspólnych celów, a nie wspólnych interesów. Te cele to kształtowanie nowej rzeczywistości, nowego prawa, zanegowanie systemu komunistycznego.

Interes wspólny (interes państwa, racja stanu) w analizowanym materiale jest najslabiej zarysowany, w narracjach pojawia się najrzadziej. Częstsze są wypowiedzi mówiące o jego braku, nieobecności interesu wspólnego.

Na pytanie o wspólny interes pada następująca odpowiedź:

Odp.: Nie, nie ma bo racja Polski [...], racja stanu [...], tzw. racja stanu, czyli bezpieczeństwo Polski, rozwój Polski, nie został dogadany do tej pory.

Pyt.: *Czyli nie ma jakby [...]. To nie łączy.*

Odp.: *Nie ma. Nie ma tego programu minimum, prawda? Nie ma wspólnego rozumienia zagrożeń dla Polski i możliwości jej awansu (09, „S”).*

Interes wspólny, racja stanu nie są też postrzegane jako coś, co łączy członków elity politycznej. Elita nie jest w stanie sama wypracować i zaproponować przekonującej wizji interesu wspólnego. Nie widzi też obszarów jedności w społeczeństwie (por. rozdział autorstwa R. Gortat w tym tomie).

Orędownikiem interesu wspólnego są, zdaniem posłów, tylko nieliczne ugrupowania. Zatem stosunek do interesu wspólnego stanowi kryterium podziału w elicie, a nie czynnik łączący wszystkich. Jedne ugrupowania, według respondentów, działają w interesie Polski, a inne swoją tożsamość budują na związku z grupami i artykułowaniu interesów grupowych.

Członkowie elity politycznej jako aktorzy grają przeciwko sobie, ale uświadomiona wspólnota reguł tej gry i podobieństwo doświadczeń i niektórych interesów czyni z niej, przynajmniej w niektórych sytuacjach, przejściowo „grupę dla siebie”. Jednocześnie, wielu respondentów podkreśla, że elita jako grupa nie wypracowała wewnętrznych mechanizmów współpracy (jednoczy się i współpracuje jedynie w sytuacji zagrożenia) i nie ustanowiła mechanizmów samoselekcji.

Wspólnota, jej poczucie kształtuje się na innym podłożu. Tym podłożem są relacje między elitą polityczną a społeczeństwem.

Elita i społeczeństwo: alienacja jako „rozumianie się światów” i „niedopasowanie strukturalne”

Obraz stosunków elita polityczna–społeczeństwo jest ważnym składnikiem samopercepcji członków elity politycznej. Obraz ten zostanie odtworzony z narracji skoncentrowanych wokół dwóch pytań: pytania „naiwnego” i pytania „wyrafinowanego”. Pytanie „naiwne” stawiane było w początkowej fazie wywiadu i brzmiało: „Jaki jest Pana/Pani zdaniem stosunek polityków do społeczeństwa i społeczeństwa do polityków?”

Pytanie „wyrafinowane” stawiane było w końcowej fazie wywiadu. „Mówi się o alienacji, wyobcowaniu ze społeczeństwa całej elity politycznej? Czy Pan/Pani zgadza się z tą tezą?”

Między tymi pytaniami w wywiadzie pojawiło się wiele podstawowych kwestii dotyczących polityki, demokracji, gospodarki. I tak jak pytanie o wzajemne stosunki zostało zinterpretowane jako pytanie o ocenę tych stosunków, tak pytanie o alienację zostało potraktowane głównie jako zachęta do teoretyzowania; w wypowiedziach pojawia się zatem wiele „teorii” wyjaśniających przyczyny niezadowalających stosunków elity politycznej ze społeczeństwem.

Alienacja polityczna rozumiana jako synonim apatii, bierności politycznej, wycofania jest dobrym narzędziem opisu doświadczenia „zwykłych ludzi”, nieprzydatnym wszakże dla opisu doświadczenia ludzi polityki. Także „alienacja” w znaczeniu braku integracji z systemem politycznym i poczuciu bezsilności wobec sfery polityki nie może być sensownie zastosowana w odniesieniu do tej grupy osób. Jeśli jednak doświadczenie polityków jest możliwe do opisanego w kategoriach alienacji (a oni sami przystają na taki opis), to istotą opisywanego zjawiska jest ułomność związków ze społeczeństwem. Treść pojęcia alienacji jest związana przez opozycję z pojęciem identyfikacji [Korzeniowski 1993]. Alienacja polityczna posłów jest alienacją cząstkową, nie oznacza braku identyfikacji np. z systemem politycznym, lecz brak identyfikacji ze światem społecznym, ze społeczeństwem, odrzucającym świat polityki.

Doświadczenie podstawowe przekazane w odpowiedzi na pytanie „naiwne” oddaje sformułowanie jednego z respondentów: „politycy czują, że są odrzuceni” i że są „powierzchni, nietrafnie, oceniani”. Same zaś stosunki są opisywane jako złe, często „najgorsze z możliwych”. Jedni postrzegają te stosunki jako obustronnie złe, inni jako złe jednostronnie, lepsze po stronie polityków, gorsze po stronie społeczeństwa. Tylko nieliczni przedstawiciele elity odmiennie postrzegają tę relację i stosunek polityków do społeczeństwa oceniają jako gorszy niż stosunek społeczeństwa do polityków, nacechowany „strachem” i „pogardą”.

Jako typowe można uznać natępujące charakterystyki relacji politycy–społeczeństwo.

Przykład pierwszy:

No, politycy mają pretensje do społeczeństwa, że ich tak powierzchownie ocenia. Że nie widzi pracy, tylko widzi widzi te funkcje jako pokazywanie się w telewizorze, jako, jako coś co daje same korzyści. Politycy widzą, że społeczeństwo ocenia ich tak, że ktoś się dorwał do koryta po prostu.

I daliśmy się dorwać do koryta tym, a teraz, w następnych wyborach – ci się nachapali – dopiero teraz postawimy na nowych bo musi być sprawiedliwość, prawda (15, UD).

Przykład drugi:

Łatwiej powiedzieć, jaki jest społeczeństwa do polityków – odrzucający. Politycy wiedzą, że zależy ich los, w sytuacji systemu wyborczego, zależy ich los od wyborców, a zatem trzeba się zwracać do społeczeństwa. Tylko głównym problemem jest, jak się zwracać. Mam wrażenie, że – jeśli wolno nazwać oba te podmioty, tak je równouprawnić – mają do siebie wzajemny stosunek – pogardę i takiego niepodmiotowego traktowania, tylko manipulacyjnego (13, UD).

Przykład trzeci:

Pyt.: Pytanie następne. Jaki jest stosunek polityków do społeczeństwa i społeczeństwa do polityków? Chodzi o charakterystykę relacji.

Odp.: Społeczeństwa do polityków – gorszy być nie może już, najgorszy z możliwych.

Pyt.: Najgorszy z możliwych, to znaczy?

Odp.: To znaczy, społeczeństwo jest przekonane, że każdy polityk jest oszustem, że każdy polityk, a mówię o tych najliczniejszych kręgach, przeciętnych, ludzi niewiele rozumiejących, każdy polityk jest oszustem, każdy realizuje jakieś swoje interesy i tylko dlatego wdał się w gry polityczne. Nikt tak naprawdę nie reprezentuje swoich wyborców i ma ich, krótko mówiąc, w nosie. Najkrótsza recepta, najkrótszy opis stosunków społeczeństwa do polityków. Duża zasługa samych polityków w wykreowaniu takiego obrazu, spora zasługa mediów (10, PC).

W przykładzie drugim relacje społeczeństwo–polityk są symetrycznie złe, w przykładzie trzecim stosunek społeczeństwa do polityków został ocieniony jako „najgorszy z możliwych”, a stosunek polityków do społeczeństwa jako „niezbyt dobry”.

Posłowie przy okazji formułują wyjaśnienia genezy złych stosunków wypowiadając się na temat: „co było pierwsze: zły stosunek polityków do społeczeństwa” (jako reakcja na to – zły stosunek społeczeństwa do polityków) czy odwrotnie. Pogląd, że to politycy porzucili społeczeństwo nie spełniając „uprawnionych oczekiwań, a nawet nie próbując ich spełniać” pojawia się rzadziej od poglądu przeciwnego, wedle którego „społeczeństwo szybko się zniecierpliwiło i odwróciło od polityków”.

Tę postać wyobcowania określić można jako „rozmijanie się dwóch światów” rozumianych jako obszar doświadczenia bezpośredniego. „Rozmijane się” światów spowodowane jest odmiennością doświadczenia podstawowego i barierami komunikacyjnymi. Te dwa światy mówią innymi językami, politycy nie potrafią przełożyć języka polityki na język potrzeb zwykłych ludzi (problemy polityczne nie są tłumaczone na wiedzę masową), a zwykli ludzie nie chcą się uczyć oderwanego od ich życia języka polityków.

Jeden z respondentów tak określił bariery komunikacyjne: „ja rozumiałem drugą stronę, ale nie umiałem wytłumaczyć, na czym polegają nasze problemy”. Inni respondenci skarżą się, że „elektorat na nich krzyczy”. Co więcej, zdaniem polityków, odrzucenie może przybrać trwałą postać, bo społeczeństwo może się ufortyfikować na swoich pozycjach, nie musi zabiegać o względy polityków, a politycy muszą zabiegać o względy społeczeństwa. W swoich wysiłkach nawiązywania poprawnych stosunków ze społeczeństwem politycy są osamotnieni, brak im sojuszników i pośredników. Mass media, zdaniem polityków, źle spisują się w roli pośredników.

„Rozmijanie się światów” i „niedopasowanie strukturalne”, które będzie omawiane w dalszej części, to dwie postacie alienacji elity politycznej. Ich psychologiczne skutki mogą być podobne, ale ich korzenie są różne. Rozmijanie się światów jako rodzaj alienacji mógłby nie zaistnieć, polega bowiem w dużym stopniu na nieporozumieniach. Politycy nie byłiby wyobcowani, gdyby nie czuli, że są nietrafnie i źle oceniani. W istocie alienacja psychologiczna jest skutkiem nierozumienia i niezrozumienia i, w efekcie, odrzucenia polityków przez społeczeństwo⁸. Tych nieporozumień, zdają się twierdzić politycy, mogłoby nie być. Podstawowym powodem odrywania się polityków od społeczeństwa, obok błędów „niektórych” z nich, jest społeczne niezrozumienie ich wysiłków jako ludzi dobrej woli.

Odrzucenie, którego boleśnie doświadczają zwłaszcza politycy z obozu solidarnościowego, jest tym dotkliwsze, że ich start do polityki odbywał się w warunkach społecznego poparcia i zaufania. Ten stan wyjściowy

⁸ Stosowane tu pojęcia „alienacja psychologiczna” i „alienacja strukturalna” właściwie powinny być nazywane alienacją (wyobcowaniem) na tle psychologicznym i alienacją (wyobcowaniem) na tle strukturalnym.

dobrze oddawał tytuł informatora „Nasi w Sejmie i Senacie”. Historia ostatnich kilku lat zawiera bowiem opowieść o tym, jak „nasi” stawali się „onymi”.

W wypowiedziach posłów wyjaśniony został mechanizm odrywania się polityków i kształtowania u nich postaw niechętnych wobec społeczeństwa. Proces odrywania się jest prezentowany jako mechanizm obronny, reakcja polityków na „bycie odrzuconym”. Jest to obrona przed krzywdzącymi ocenami i sądami opinii dokonującej uogólnienia na całą grupę negatywnych cech, występujących tylko u niektórych polityków. Odrywanie się jest też skutkiem „mijania się dyskursu”, niemożności przekazania społeczeństwu prawdziwego obrazu elity politycznej.

Wyobcowaniu sprzyja także spełniana rola, uprzywilejowująca polityków, skazująca ich na odmienny styl życia i na pokusy. Jednak podstawowy tok wyjaśniania przyczyn oderwania od społeczeństwa prezentowany przez polityków opiera się na fakcie społecznego odrzucenia i społecznego potępienia całej elity. Krzywdzące są, zdaniem posłów, właśnie uogólnione i nieweryfikowane negatywne stereotypy elity politycznej.

Inaczej niż w przypadku alienacji na tle odrzucenia przedstawia się wyobcowanie na tle strukturalnym. W tym wypadku istotne jest to, że społeczeństwo nie może (choćby nawet chciało) właściwie odnieść się do sfery polityki. Jest bowiem do tego wielostronnie nieprzygotowane. Przyczyny alienacji elity politycznej wynikają z „budowy” społeczeństwa. Ten rodzaj alienacji nazwałam wyobcowaniem strukturalnym, posługując się określeniem zaproponowanym przez jednego z respondentów. (Zapozyczając to określenie nadałam mu szersze niż respondent znaczenie).

Aliencja strukturalna, podobnie jak alienacja psychologiczna, jest wynikiem niedopasowania sfery politycznej do sfery społecznej. W przypadku alienacji strukturalnej chodzi jednak o coś innego niż wzajemne niezrozumienie polityków i społeczeństwa. Wykracza ona poza nieporozumienia, złą wolę społeczeństwa i błędy polityków. Jest głębsza, znacznie trudniejsza do przezwyciężenia.

Zdecydowana większość respondentów zgadza się z tezą o alienacji strukturalnej, część twierdzi, że alienacja ta nie obejmuje całej elity, lecz pewien jej procent (np. 70–80%). Wiązana jest ona z głębszym wymiarem mentalnym Polaków, okolicznościami historycznymi narodzin elity politycznej, infrastrukturą życia politycznego, tempem i charakterem przemian.

Alienacja ta, w opinii polityków, ma swe głębokie korzenie w obszarze świadomościowo-kulturowym. Niechęć i odrzucanie każdej władzy jest związane z doświadczeniem historycznym i naturalnym dla Polaków anarchizmem, a także typową dla Polaków zawiścią („nikt nie lubi władzy, nikt nie lubi tych, którym się lepiej powodzi”).

Głębszy charakter w opinii respondentów ma również niezrozumienie dla istoty kontraktu, jaki się zawiera w akcie wyborczym. Do świadomości wyborców nie dociera fakt, że kartka wyborcza nakłada obowiązki na obie strony. *Otóż w Polsce alienacja ma charakter strukturalny. To nie jest alienacja taka, że jest stan bez alienacji i następuje alienacja. W Polsce alienacja [...] jest niejako strukturalna. Bo ludzie już z chwilą wyboru są niezadowoleni* (05, SLD); *Wiadomo co muszę dostać: a więc szacunek, wysłuchanie, bezpieczeństwo [...] zaś nie wykształciła się świadomość społeczna, co ja muszę na karb tej demokracji sam złożyć [...] tutaj jest ta świadomość Kalego [...] z demokracji ludzie wybierają tylko te smakowite kąski* (09, „S”).

Kolejnym powodem stanu alienacji są okoliczności historyczne. Elity ukształtowały się na bazie zdarzeń historycznych, a nie w oparciu o związki z grupami społecznymi, same grupy zaś, np. grupy interesu, są słabo uformowane, co utrwala istniejący stan. *Tak, że te grupy interesu nie są wykryształizowane. Ja myślę, że to koresponduje też z niewykryształizowaniem partii politycznych. [...] Gdyby grupy były wykryształizowane, partie też byłyby bardziej konkretne, bardziej takie określone, zdecydowane* (15, UD); *Spoleczeństwo nie potrafi tych ludzi za portki ściągnąć w dół, kontrolować* (28, ChD); *grupy interesu mogą nawet rozpoznać swoich przedstawicieli, ale nie mogą sprawdzić ich wiarygodności”* (02, UP).

Kolejnym, trudnym do przewyżczenia czynnikiem powodującym alienację strukturalną jest stan infrastruktury życia politycznego. Partie polityczne (poza partiami postkomunistycznymi) są niezakorzenione, kanapowe, ich krystalizacja polityczna jest niska („20% społeczeństwa ma ugruntowane poglądy, reszta to ruchome piaski”, „nie ma jeszcze partii człekokształtnych”, „alienacja wynika ze słabości partii politycznych czy instytucji politycznych”).

Jako ważny czynnik wyjaśniający alienację należy przyjąć też różnicę tempa przemian; przemiany polityczne przebiegały szybciej od przemian społecznych i koła tych mechanizmów nie zazębiały się wystarczająco.

Przyczyną rozziwu między elitą modernizującą a społeczeństwem jest odmiennosc najbliższych, doraźnych celów. Politycy dokonujący modernizacji mają inne cele niż społeczeństwo, które chce bezpiecznie przetrwać. Elity te skazane są na wyobcowanie. Ich cele częstokroć wręcz wykluczają reprezentacje interesów poszczególnych grup. Politycy ci stają więc przed wyborem: wyobcowanie bądź populizm. Wyobcowanie w tym wypadku jest świadomym wyborem, gdyż – jak to wyraził jeden z polityków – „w warunkach bolesnej przebudowy pewna alienacja musi nastąpić”.

Modernizatorzy muszą podejmować trudne i niepopularne decyzje, a *gdy się robi rzeczy niepopularne, to się nie ma ochoty stawać przed populusem i polityk zamyka się w gabinecie* (13, UD).

Potwierdzając powszechnie stan alienacji posłowie wyrażają nadzieje na jego przezwycięzenie. Dostrzegają czynniki obiektywne, czyli postęp gospodarczy (który wystudzi emocje polityczne) i lepsze zorganizowanie się społeczeństwa (*a więc w miarę więcej ludzi będzie właścicielami, im więcej z nich będzie uczestniczyło w różnych organizacjach społecznych, politycznych, czyli nastąpi proces tej edukacji, to przestrzeń między elitami a społeczeństwem będzie się zapełniać* [09, „S”]). Nadzieje te jednak są słabo artykułowane⁹.

Z kolei, wiele procesów składających się na alienację strukturalną jest, zdaniem polityków, trudnych do przezwyciężenia. I tak, w argumentacji polityków niedojrzałość elit odzwierciedla niedojrzałość społeczeństwa. („Elity są odzwierciedleniem społeczeństwa, ale nie od strony interesów, tylko cech, społeczeństwo ma takie elity, na jakie zasługuje”). Jednocześnie posłowie nie wierzą w szybkie dojrzewanie społeczeństwa, co, z kolei, źle wróży dorastaniu elit i przezwyciężaniu alienacji strukturalnej. Społeczeństwo, w tym rozumowaniu, nie szybko będzie umiało „tych ludzi za portki ściągnąć w dół, kontrolować”.

* * *

Jeśli moje interpretacje wypowiedzi respondentów idą w dobrym kierunku, to zasadne jest przedstawienie pewnych uogólniających wniosków.

⁹ Respondenci niewiele mówią o sposobach przezwyciężania alienacji, być może po prostu dlatego, że nie zadawaliśmy im takiego pytania.

Elita polityczna jako grupa zaczyna rozpoznawać swoje kontury, jej członkowie potrafią identyfikować jej skład. Jednocześnie wraz ze świadomością składu tej grupy, jej odrębności pojawia się tożsamość, którą można określić tożsamością potencjalną.

By tożsamość potencjalna przekształcała się w realną, elita musi stać się elitą dojrzałą, elitą z „prawdziwego zdarzenia”. Członków elity nęka bowiem poczucie niedojrzałości, niedoskonałości, niedorastania do zadań. Te powody, które powodują niedojrzałość elit, przyczyniają się też do ich alienacji.

Elita polityczna, we własnym odbiorze, nie jest aktorem transformacji. Jest zbiorem aktorów, z których każdy walczy o przetrwanie, zaistnienie na scenie politycznej. Członkowie elit nie dostrzegają, aby elita jako grupa była ośrodkiem promującym wewnętrzną jedność i scalającym społeczeństwo. Nie jest też ona dobrym odzwierciedleniem układu i sprzeczności interesów społeczeństwa. Zadaniem elity pozostaje praca modernizacyjno-reformatorska i w jej sens politycy nie wątpią, podobnie jak nie podważają sensu demokracji. Interesy łączące jej członków tworzą z niej jednak grupę odrębną, której swoistość zarysowuje się wyraźnie na społecznym tle.

Samoświadomość grupy, poczucie inności i wyobcowania (nie każda inność prowadzi do wyobcowania) kształtuje się na podłożu stosunków ze społeczeństwem. Odmowa potwierdzenia wartości elit przez społeczeństwo czyni z tej grupy wspólnotę osób niezrozumianych i odrzuconych. Jednocześnie grupa ta nie wypracowała wewnętrznych reguł współpracy i autoselekcji.

Politycy zdają sobie sprawę z konieczności porozumienia się ze społeczeństwem, wiedzą, że treścią tego porozumienia powinny być interesy, ale na drodze do tego porozumienia dostrzegają liczne przeszkody natury psychologicznej i strukturalnej.

Świadomość zadań, jakie stoją przed elitą, jest w odtwarzanym materiale słabo zarysowana. (Dla porównania świadomość wspólnych zadań była wyraźna w badaniach 1990).

Odrzucenie przez społeczeństwo jest dokuczliwe, ale dokuczliwość tę zmniejsza ocena zdolności osądu polityki i polityków przez „szerokie koła”. Zdolność ta jest w opinii polityków niewielka. Stan alienacji strukturalnej, z kolei, sprawia, że elity polityczne mogą być tylko takie, jak na to pozwala

stan społeczeństwa. Niedojrzałość elit politycznych i ich alienacja to przede wszystkim wynik niedojrzałości społeczeństwa. To rozumowanie, niezależnie od jego trafności, brzmi jak samousprawiedliwienie.

Z rekonstruwanego tu portretu zbiorowego widać, że elita polityczna nie bardzo wierzy we własne możliwości i w społeczne potwierdzenie własnej wartości. Nie dorasta do wymogów „podwójnie sprawnych” elit.

W prezentowaniu autoportretu zbiorowego elity politycy wykazują duży zmysł autokrytycyzmu odniesionego do całej grupy. Obraz ten w wielu punktach nie odbiega od „czarnego” obrazu potocznego, uformowanego głównie przez mass media. Odmienne i głębsze są jednak wyjaśnienia tego stanu rzeczy.

Literatura cytowana

- Burton, M., Gunther, R., Higley, J. 1992. *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe: an Overview*. W: J. Higley, G. Richard, *Elites and Democratic Consolidation in Latin America and Southern Europe*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Crozier, M., Friedberg, E. 1982. *Człowiek i system. Ograniczenia działania zespołowego*. Warszawa: PWE.
- Domański, H., Firkowska-Mankiewicz, A., Janicka, K., Titkow, A. 1993. *Spółczeństwo bez reguł*. W: *Spółczeństwo w transformacji*, pod red. A. Rycharda i M. Fedorowicza. Warszawa: IFiS PAN.
- Jackiewicz, I. 1992. *Wykonuję swój mandat zgodnie z ich wolą...? Role poselskie w Sejmie X kadencji*. W: *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego. Warszawa: IFiS PAN.
- Korzeniowski, K. 1993. *Alienacja polityczna a uczestnictwo polityczne w warunkach transformacji systemu*. W: *Wartości i postawy Polaków a zmiany systemowe*, pod red. J. Reykowskiego. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii.
- Melchior, M. 1993. *Kategoria tożsamości jako wyzwanie badawcze*. W: *Kulturowy wymiar przemian społecznych*, pod red. A. Jawłowskiej, M. Kempnego i E. Tarkowskiej. Warszawa: IFiS PAN.

- Michnik, A. 1993. *Polskie koło kredowe*. „Gazeta Wyborcza”, 31 grudnia.
- Narajek, W. 1993. *Tworzenie ładu demokratycznego i rynku: inżynieria społeczna demokratycznej przebudowy*. W: *Spółczeństwo w transformacji*, pod red. A. Rycharda i M. Fedorowicza. Warszawa: IFiS PAN.
- O'Donnell, G., Schmitter, P.C. 1986. *Transition from Authoritarian Rule. Tentative Conclusion about Uncertain Democracies*. Baltimore: The John Hopkins University Press.
- Pańków, I. 1992. *Posłowie Sejmu X kadencji. Fenomen tożsamości politycznej*. W: *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego. Warszawa: IFiS PAN.
- Post, B. 1992. *Dylematy parlamentaryzmu w poselskich wizjach dobrego polityka*. W: *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego. Warszawa: IFiS PAN.
- Rychard, A. 1993. *Spółczeństwo w transformacji: koncepcja i próba syntezy*. W: *Spółczeństwo w transformacji*, pod red. A. Rycharda i M. Fedorowicza. Warszawa: IFiS PAN.
- Schmitter, P. 1993. „Dangers, Dilemmas and Prospects for the Consolidation of Democracy”, praca nie publikowana.
- Skotnicka-Illasiewicz, E. 1992. *Drogi do Sejmu*. W: *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego. Warszawa: IFiS PAN.
- Smith, G. 1992. *Życie polityczne w Europie Zachodniej*. Warszawa: Wyd. Puls.
- Wesołowski, W. 1992. *Parlamentarzyści jako część elity politycznej: teoretyczno-porównawcze tło polskich badań*. W: *Początki parlamentarnej elity. Posłowie kontraktowego Sejmu*, pod red. J. Wasilewskiego i W. Wesołowskiego. Warszawa: IFiS PAN.
- 1993. *Transformacja charakteru i struktury interesów: aktualne procesy, szanse i zagrożenia*. W: *Spółczeństwo w transformacji*, pod red. A. Rycharda i M. Fedorowicza. Warszawa: IFiS PAN.
- Wnuk-Lipiński, E. 1993. „Left Turn in Poland. A Sociological and Political Analysis”. Warsaw, praca nie publikowana.